

MAGDALENA OCHWAT

<https://orcid.org/0000-0002-0178-165X>, Uniwersytet Śląski w Katowicach

MAŁGORZATA WÓJCIK-DUDEK

<https://orcid.org/0000-0001-9032-8875>, Uniwersytet Śląski w Katowicach

DOI: 10.63903/ZaranieSlaskie.10.4

## (Bio)grafie Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego w literaturze *non-fiction*

**Słowa kluczowe:** Górny Śląsk, Zagłębie Dąbrowskie, czwarta przyroda, literatura non-fiction, nowy regionalizm, antropocen

### Streszczenie

Górny Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie, niegdyś zdominowane przez krajobraz kominów i szybów kopalnianych, przechodzą obecnie dynamiczną przemianę, dzięki której natura odzyskuje tereny po przemysłowej eksploatacji. Analizowana w artykule literatura non-fiction odzwierciedla te zmiany, dokumentując zacieranie się granic między „zielonym” a „czarnym” Śląskiem. Górny Śląsk ukazuje się jako przestrzeń będąca efektem wielkiego uprzemysłowienia i sukcesji natury, która anektuje tereny wyzwolone spod przemysłowej eksploatacji. Powstają nowe ekosystemy, w których radykalny podział na naturę i kulturę traci sens. Miejsca takie jak KWK „Kazimierz-Juliusz” czy tereny przy hucie w Szopienicach, gdzie niegdyś dominował przemysł, teraz przeżywają naturalną sukcesję roślinności, tworząc nowe formy życia na terenach zdegradowanych.

### (Bio)graphies of Upper Silesia and Zagłębie Dąbrowskie in non-fiction literature

**Keywords:** Upper Silesia, Dąbrowa Basin, fourth nature, non-fiction literature, new regionalism, Anthropocene

### Summary

Upper Silesia and the Dąbrowa Basin, once dominated by the landscape of chimneys and mining shafts, are currently undergoing a dynamic transformation, where nature is reclaiming areas previously subjected to industrial exploitation. The non-fiction literature analysed in this article reflects these changes, documenting the blurring of boundaries between the "green" and "black" Silesia. Upper Silesia emerges as a space resulting from extensive industrialization and the succession of nature, which annexes areas liberated from industrial exploitation. New ecosystems are forming, where the radical division between nature and culture loses its meaning. Places such as KWK "Kazimierz-Juliusz" or the areas around the steelworks in Szopienice, once dominated by industry, are now experiencing natural vegetation succession, creating new forms of life on degraded lands.

Kiedyś wyznacznikiem tutejszego krajobrazu były lasy kominów i wieże kopalnianych szybów (Jędryka, 2020, s. 220)

## Z(a)rastanie jako czczy krajobraz

W listopadzie 2022 roku odwiedziliśmy tereny byłej Kopalni Węgla Kamiennego „Kazimierz-Juliusz” w sosnowieckiej dzielnicy Kazimierz. Była to ostatnia czyn-

na kopalnia w Zagłębiu Dąbrowskim. Na dworcu przywitał nas emerytowany górnik, Krzysztof, który zgodził się być naszym przewodnikiem. Po co przyjechalśmy w to miejsce? Przygotowaliśmy właśnie koncepcję Laboratorium Węgla, które miało być częścią Śląskiego Festiwalu Nauki. Celem laboratorium było umożliwienie wielozmysłowego doświadczania materialności tego minerału oraz krytyczny ogląd związanych z nim narracji. Potrzebowaliśmy do tego węgla.

Obrałyśmy dość nieoczywisty kierunek jego pozyskania: odnalezienie, wygrzebanie i schodzenie do „podziemia”, rozumianego zarówno geologicznie, jak i metaforycznie; wszystko po to, aby się do węgla jeszcze bardziej zbliżyć, aby stał się „bliskim nieznanym”<sup>1</sup>. Zyskałyśmy naoczne i własne, osobiste doświadczenie okolicy, a w posthumanistycznym języku, wiedzę ucieleśnioną. Nasza przygoda ośmieliła nas do zwrócenia się ku (bio)grafii Górnego Śląska i Zagłębia jako do przestrzeni „wypadkowej” wielkiego uprzemysłowienia oraz nieustannej sukcesji natury, która anektuje tereny niejako wyzwolone spod industrialnej eksploatacji, będące siedliskami odradzających się czy wręcz nowych ekosystemów. Jak pisał Filip Springer w reportażu *Mein Gott, jak pięknie*, na tym właśnie „polega Kraina, na czułym styku ludzkiego z nieludzkim” (Springer, 2023, s. 9), „na historycznie ukształtowanym związku natury i kultury” (Springer, 2023, s. 73). W ten sposób i nam objawiła się Kraina.

Krzysztof – nasz przewodnik – wspominał lata świetności kopalni, która miała jeden z najbardziej kalorycznych pokładów węgla: „Tu była portiernia, szkoła, a tam sztolnia. Teraz w tym miejscu produkują proszki”. Nasz przewodnik wskazywał również pozostałości po zamkniętej i częściowo wyburzonej infrastrukturze kopalni: „Tam jest most kopalniany, wśród tych drzew. Te tereny osiadły, tu kiedyś prowadzono wydobywanie. A tędy płynie rzeka Bobrek”.

Mimo że Krzysztof nie pochodził z górniczej rodziny (jego ojciec był kowalem), to rozpoczął „nową tradycję” z węglem jako mitem założycielskim. W 1983 roku z Sandomierza przyjechał do Sosnowca. Powód migracji okazał się prozaiczny: chciał uniknąć służby wojskowej. Pomimo frustracji związanej z likwidacją kopalni<sup>2</sup>, której zasoby wystarczyłyby na kolejne 30 lat eksploatacji oraz gniewu na władze miasta Sosnowca za pozwolenie na dewastację i rozkradanie obiektów, jego córka podążyła śladami ojca. Studiowała geologię na Wydziale Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego, żeby zatrudnić się w KWK „Wieczorek” w dziale szkół górniczych.

Obserwowałyśmy zupełnie nowy pejzaż regionu. Już nie przemysłowej metropolii, a raczej obszar biopolis, hubów naturokulturowych, które przejęły tereny po prawie 150 latach przemysłowej eksploatacji. Na jałowej ziemi, gdzieś tam pokrytej śniegiem, widać było nieposkromioną bioróżnorodną roślinność, zrastającą się z torami, taśmami, górniczymi mocowaniami i resztkami infrastruktury. Pomyślałyśmy, że radykalny podział na naturę i kulturę przestał tu obowiązywać; podział na „zielony Śląsk” i „czarny Śląsk”, wprowadzony w dwudziestolecie międzywojennym

---

<sup>1</sup> Figura bliskiego nieznanego, podkreślająca, że najczęściej nie wiemy zbyt wiele o pozaludzkich bohaterach życia codziennego, z którymi dzielimy nasze życie lub im je zawdzięczamy. Niewiedza ta nie przeszkadza nam jednak wchodzić z nimi w relacje. Dzięki temu jesteśmy w stanie wyjść poza ludzką społeczność. (Morton, 2023, s. 12).

<sup>2</sup> Kopalnię zamknięto w 2015 roku.

przez Gustawa Morcinka czy Stanisława Berezowskiego<sup>3</sup>, nie ma już racji bytu. Enklawy zieleni panoszą się na „czarnej ziemi”, a enklawy czerni – na terenach, które kiedyś były zielone<sup>4</sup>.

W sosnowieckiej przestrzeni pokopalnianej „czwarta przyroda”<sup>5</sup> (Jakubowski, 2019, s. 25) wyraźnie zaznacza swą obecność. Ingo Kowarik tym terminem określa zbiorowiska roślinne, które na siedliskach opuszczonych lub zdegradowanych rozwijają się samoistnie, a więc bez ingerencji człowieka. Kowarik, podkreślając, że tego rodzaju zieleń wykazuje cechy samoregulacji, odporności, adaptacyjności, zmienności, różnorodności, nietypowości i ścisłego związku z siedliskiem, dostrzega w jej spontanicznym rozroście szansę na ograniczenie nowych nasadzeń i zabiegów pielęgnacyjnych w ramach gospodarki miejską zielenią. Naturalna sukcesja roślin, upodabniająca tereny porzucone, np. poprzemysłowe, pokolejowe czy poeksploatacyjne, do pozostałości dzikiej przyrody w miastach, niemal na naszych oczach przekształca krajobraz Śląska.

Wydaje się więc, że Matka Ziemia na razie zwyciężyła z Matką Kopalnią, która przez wiele lat była źródłem utrzymania mieszkańców tego regionu. Zobaczymy jednak, co czeka to miejsce w przyszłości. Czy ostatnie słowo będzie należało do człowieka?

Nieuporządkowany ludzką ręką krajobraz widziany przez nas w Zagłębiu nie jest odosobniony. Podobny pejzaż powstał po zamknięciu Huty Metali Nieżelaznych w Szopienicach, miejscu, w którym doszło do największego w tym rejonie skażenia powietrza, gleby i wód ołowiem. Obszar ten nazywa się „śląskim Czarnobylem”, a jego bujną przeszłość kreśli Michał Jędryka w reportażu *Ołowiane dzieci. Zapomniana epidemia*:

Za to po pewnym czasie, kiedy huta nie potrafiła już truć, przyroda wzięła odwet za półtora wieku szarej, jałowej ziemi pokrywającej pas wokół Uthemanna, walcowni i szamoty. Nagle, niespodziewanie wybuchła zieleń! Żarłocznie zaczęła pochłaniać pustynne nieużytki monstrualnymi chwastami, wachlarzami octowca, strzelistymi bambusowymi pędami rdestu, bujną trawą i kolorowymi, niespotykanymi w tym miejscu kobiercami polnych kwiatów. Na pierwszej stworzonej ręką człowieka pustyni w Europie wyrosły platany. W ogródkach oraz wzdłuż osiedlowych drózek pojawiły się drzewa iglaste, wcześniej zbyt delikatne i nieodporne na metale ciężkie. Świerki i jodły wkrótce zasłoniły słońce w oknach na niższych piętrach osiedlowych bloków. W wąwozie utworzonym z dawnego kolejowego nasypu, pomiędzy krzewami wrzосу, zadomowiły się dawno niewidziane zające i kuropatwy. Resztę stawu Kuli pokrył swoimi kłęczami tatarak.

<sup>3</sup> O tego rodzaju podziale na Śląsk Czarny, Biały i Zielony można przeczytać w przedwojennym przewodniku *Turystyczno-krajoznawczy przewodnik po województwie śląskim* (Berezowski, 1937, s. 36–44). Podobny podział wprowadza Gustaw Morcinek (1971, s. 255) w *Pokładzie Joanny*.

<sup>4</sup> O sztucznym podziale na zielen i czerń pisze Karolina Pospiszil (2016, s. 159).

<sup>5</sup> Niemiecki badacz, Ingo Kowarik (1991, s. 45-55), zaproponował definicje czterech kategorii przyrody. Jak pisze Kasper Jakubowski, nawiązując do ustaleń Kowarika, „pierwsza przyroda” oznacza pozostałości naturalnych i półnaturalnych elementów środowiska (np. rezerваты, torfowiska), „druga przyroda” obejmuje krajobraz rolniczy (np. pola uprawne, pastwiska), natomiast „trzecia” – dotyczy urządzonej zieleni miejskiej (np. ogrody, parki).

[...] [R]esztki huty, niczym świątynie w kambodżańskiej dżungli lub osiedla przy elektrowni Czarnobyl, zostaną pochłonięte przez bujną zieleń [...]. (Jędryka, 2020, s. 224)

To, co wydarzyło się w szopienickiej strefie niszczycielskiej, jest niezwykle. Przestrzeń, niegdyś niedostępna dla roślin, staje się miejscem o dużej bioróżnorodności. Wykluczenie z niej ludzi oraz przemysłu utworzyło strefę zieloną podobną do tej w Prypeci czy świątyń Angkor Wat w Kambodży. I choć życie w Szopienicach, w cieniu huty cynku, było znacznie bardziej uciążliwe niż na sosnowieckim Kazimierzu, a szopienicki krajobraz przypominał scenerię z dystopijnego filmu czy zaimplementowaną ideę ciemnej ekologii Timothy'ego Mortona (2023)<sup>6</sup>, to dziś zarówno w miejscu kojarzonym z epidemią ołowicy, jak i celu naszej podróży z Krzysztofem, nastąpiła sukcesja natury.

Co by się stało, gdybyśmy spojrzeli na postindustrialne tereny z innej, bo więcej-niż-tylko-ludzkiej perspektywy? Można doświadczyć zaniedbania tych miejsc – to perspektywa naszego przewodnika<sup>7</sup>, ale można też poczuć ich *eko*-logikę. Warto się zastanowić, skąd się ta przestrzeń wzięła, jak wyrosła na przekór stereotypowi „czarnego Śląska”, wciąż jednak chyba nadrzędnej mitologii tego miejsca. Choć region ten to przecież także zielone perły terenów postindustrialnych, jak pokopalniane jeziora Pogoria czy Pustynia Błędownska, powstała również na skutek degradacji tego obszaru, czy Park Kultury i Wypoczynku – największy w chwili, kiedy powstawał, park miejski w Europie, założony na dawnych hałdach górniczych, odpadach, bieda-szybach, zapadliskach i wysypiskach. Co ważne, ta zielona wyspa została ulokowana na pograniczu Siemianowic Śląskich, Chorzowa i Katowic (Malinowska, 2022, s. 156). Do dziś tłumnie przybywają tu mieszkańcy okolicznych miast, by spacerować, jeździć na rowerach czy wsiąść do popularnej Elki, kolejki linowej, a także odwiedzić ZOO i Planetarium.

Dla wielu, podobnie jak dla Marka Lochera, 30-letniego bohatera reportażu *Czarny ogród* Małgorzaty Szejnert, tego rodzaju naprawiony krajobraz staje się jednak *czczy*: „Widzę coraz mniej kominów i wież wyciągowych” (Szejnert, 2007, s. 456).

---

<sup>6</sup> Por. oryg. T. Morton (2016). W *Dark Ecology* wybrzmiewają tony apokaliptyczne, mroczne myśli środowiskowe, a sam Morton zachęca do myślenia o ekologii bez kategorii natury.

<sup>7</sup> Krzysztof chciałaby jednak zachowania dziedzictwa przemysłowego. Twierdzi, że mimo że nie fedrują, to kopalnie mogłyby istnieć nadal jako zabytek, jak w Zagłębiu Ruhry. To nieodosobniony sąd; wielu mieszkańców regionu uważa, że utrzymanie poprzemysłowej infrastruktury jest ważne dla tożsamości tego miejsca. O praktykach zachowania dziedzictwa z Zagłębia Ruhry pisze Anna Malinowska (2022, s. 300) w reportażu *Od Katowic idzie słońce*.



KWK „Kazimierz-Juliusz”. Widok z dworca (fot. M. Ochwat)



Wydobywanie – zarastanie. KWK „Kazimierz-Juliusz” (fot. M. Ochwat)

## Świadkowie klimaksu

Prawdopodobnie jesteśmy świadkami tworzenia się kolejnej warstwy śląskiego palimpsestu, a łatwy podział na zielono-czarny Śląsk nie jest już możliwy do utrzymania. Znikają bowiem przemysłowe punkty orientacyjne, które wytyczały linie demarkacyjne między tymi dwoma kolorami. Szyby kopalni i potężne kominy elektrowni staną się za chwilę pustymi znakami; pozbawione swych desygnatów zasilą katalog symulaków. Nie muszą one jednak budzić jedynie negatywnych emocji, wzmacnianych jak w Mickiewiczowskiej epopei przymiotnikiem „ostatni”: ostatni wagonik węgla, ostatnia tona węgla, ostatnia szychta, ostatni górnik. Kontemplacja

miejsc opuszczonych lub przestrzeni, z których wycofał się przemysł, może przecież doprowadzić do przekonania, że pustka po tym, co było, nie musi tworzyć entropijnych krajobrazów, ale przeciwnie – zaświadczać o istnieniu fundamentalnych praw wszechświata i przekonywać, że odzyskują one utraconą władzę (Bergamo, 2019, s. 46). Znakomicie to przejście – swoistą roślinną rekolonizację Śląska – przeczuł Andrzej Stasiuk, zauważając w opisywanym regionie część znikającej Europy, ale też jej nowy początek:

Nie do wiary, ale widać, jak w szczeliny wpełza trawa, a z zatrutych miejsc wyrastają drzewa. Pojawia się woda w kałużach, w wodzie odbijają się obłoki. Wszystko wskazuje na to, że na końcu będzie jednak tak samo, jak było na początku. Pejzaż po prostu się zasklepi za pomocą nieba, wody i roślin, zrosnie się, i cały ten industrialny epizod pójdzie w zapomnienie. Drzewa będą się karmić niejadalnymi resztkami resztkami. (Stasiuk, 2004, s. 6)

Przyroda Śląska jest olbrzymim ekosystemem, zaskakująco szybko zablźniającym nawet najgłębsze rany po przemysłowym epizodzie regionu. Żyjemy, zdaje się mówić Stasiuk, w czasie „wielkiej rzeźby”, kształtowania się nowego klimaksu, będącego końcowym, stabilnym stadium rozwoju roślinności i gleby, zdolnym do regeneracji oraz mogącym osiągnąć równowagę między produkcją, dekompozycją i liczbą gatunków.

Czy jesteśmy świadkami tego zjawiska, a może na razie tylko początkowej fazy procesu, który do niego prowadzi? Jeśli jesteśmy świadkami, to w jaki sposób staramy się zachować pamięć o zachodzących zmianach i jakie opowieści o nich tworzymy? Czy nadążamy za pulsem przemian i pozwalamy, aby rezonował on w narracjach o śląkości? I czy tylko o niej, jeśli zjawiska zachodzące w obrębie zmian klimatycznych oraz starania ludzkości, aby im przeciwdziałać, nie respektują granic między regionami? Czy o tym wszystkim zaświadcza też literatura *non-fiction*?

W niniejszym artykule koncentrujemy się na sposobach opowiadania o przemianach środowiskowych na Górnym Śląsku, interesują nas więcej-niż-tylko-ludzkie historie. Chciałybyśmy, aby podobnego przeglądu interesującej nas problematyki można było dokonać w ramach reportażu o Zagłębiu. Niestety reprezentacja tego rodzaju tekstów jest nikła, dlatego z wielką niecierpliwością czekamy na książkę Anny Malinowskiej *Sosnowiec. Nic śląskiego*, której premiera jest zapowiadana na październik 2024 roku.

Wybierając literaturę *non-fiction*, kierujemy się potrzebą zbadania gatunku, który obecnie cieszy się nie tylko ogromną popularnością, ale ze względu na nowy zwrot ku regionalności podlega również dynamicznemu rozwojowi. Rację ma Michał Krzykawski, pisząc, że „zwiększone zainteresowanie lokalnością wyrasta z potrzeby ponownego »uziemiaenia« w świecie, w którym grunt pod nogami jest coraz mniej stabilny. [...] To z tą żywotną potrzebą powraca dziś kwestia przynależności: do ziemi, do miejsca, do wspólnoty [...]” (Krzykawski, 2024, s. 5). Nowa regionalność czy lokalność wyrasta z troski o sposoby zamieszkiwania ziemi w skali *mikro* w czasach kryzysów środowiskowego i klimatycznego, szczególnie mocno odczuwalnych w tym regionie, na którym coraz częściej powstają dosłownie „miejsca coraz mniej stabilne”: zapadliska i dziury w ziemi, jak w Olkuszu czy Siemianowicach

Śląskich<sup>8</sup>. Nie jest to jednak zwykła troska. Troska oikologiczna (zajmująca się *oikosem* miejscem zamieszkania nie tylko w kontekście terenu i architektury, ale również metafizyki; traktuje dom, jako całość relacji ze światem) otrzymuje bowiem status intelektualny (Jochemczyk, 2016, s. 116), a w naszym przypadku ma także wymiar pedagogiczny, wpływając na człowieka i otwierając się na „inne możliwości” uczenia o regionie<sup>9</sup>.

## Nowy regionalizm: Do Europy tak, ale z naszą roślinnością

Jak podpowiada Paolo Vignola za Bernardem Stieglerem, nowa refleksja nad lokalnością nie powinna oznaczać powrotu do przeszłości, ale umożliwiać rzutowanie w przyszłość (Vignola, 2024, s. 47) i to jednak, naszym zdaniem, bez utraty śląskiego „transgeologicznego wielowymiarowego ekosystemu, wpisanego w ciała jego mieszkańców” (Lelonek, 2024, s. 107). Diana Lelonek twierdzi, że składają się na niego: „[...] hutnicze piece, wschody słońca w różnych kolorach, romantyczne widoki z Górki Gołonoskiej, lasek brzozy, jeziora pokopalniane, skały jurajskie, skamieliny, węgiel i karbońskie lasy, pustostany zamkniętej kopalni „Paryż”, rośliny ruderalne, chwasty i chaszczki” (Lelonek, 2024, s. 107). Splot tego, co industrialne, ludzkie i nie-ludzkie przenika biografię miejsca, prowadząc wątki nie tylko po jego powierzchni, ale sięgając również w głąb ziemi i uruchamiając zupełnie inne skale czasowe.

Czy tego rodzaju hybrydyczna kondycja miejsca wystarczy, aby temat Śląska wrócił do łask i ponownie zainteresował piszących, skoro niemal 25 lat temu Marian Kisiel (2000, s. 12) zdiagnozował przyczyny rachitycznego stanu literatury podejmującej tematy Śląska, zaliczanej niegdyś do literatury „małych ojczyzn”? Katowicki badacz podkreślił przede wszystkim znużenie ujmowaniem śląskości w powyższą kategorię, a Elżbieta Dutka (2011, s. 37) wskazała jeszcze kilka innych przyczyn uwiądnienia tego popularnego kiedyś nurtu; są to m.in. jego anachroniczność, nieatrakcyjność dla młodego pokolenia twórców, obawa przed osądem autorytetów w tej dziedzinie czy strach przed posądzeniem o publicystyczny ton i polityczną wymowę.

Od wypowiedzi Kisiele minęło prawie ćwierć wieku, a na horyzoncie pojawili się nowi śląscy twórcy. W 2001 roku ukazał się *Nagrobek ciotki Cili* Stefana Szymutki, szczególnie istotny tekst spośród tych, które wykonały gigantyczną pracę nad nowymi reprezentacjami lokalności i regionalizmu przy bankructwie idei „małych ojczyzn”, ograniczanej frazesami typu proza korzenna czy palimpsest kulturowej pamięci.

Elżbieta Rybicka uważa, że książka Szymutki stanowiła oryginalny eksperyment myślowy w kontekście lokalności, ponieważ jej autor „zestawił doświadczenie śląskości, osobiste i rodzinne, z językami i koncepcjami nowoczesnej humanistyki, Heideggera, Derridy, Deleuze’a i z owego zderzenia konkretnego egzystencjalnego z teorią wyprowadził śląski antylogocentryzm” (Rybicka, 2014, s. 293), przejawiając się między innymi odgrywaniem wzorców zaczerpniętych z kultury popularnej czy też imagologii stworzonej przez Kazimierza Kutza. Szymutce niejako wtóruje Alek-

<sup>8</sup> O osuwiskach pisały media (zob. Mocny, 2024; Szymańska 2023).

<sup>9</sup> Przepis zanonimizowany.

sandra Kunce, która w zaproponowanej formule „myśleć Śląsk” zdefiniowała paradoksalną koncepcję śląskiej tożsamości. Jak pisze Aleksander Nawarecki, „zamiast tradycyjnego skupienia na regionie, korzeniach i poczuciu swojskości proponuje ona model oparty na wielości, zmianie, ruchu i rozproszeniu, więc na tym, co dotąd zdawało się zaprzeczeniem tożsamości. [...] Oto więc »twardy« Śląsk zostaje opisany w kategoriach »płynności«” (Nawarecki, 2010, s. 132-133).

Może właśnie dzięki rozmiękczeniu pewnych kategorii, ale wciąż uwzględniając konkret, nowy regionalizm w śląskim wydaniu może wyzwolić się z metodologicznego impasu, proponując rekonceptualizację obszaru badawczego w perspektywie współczesnych orientacji w polskiej i nie tylko polskiej humanistyce, np. badań postzależnościowych i postkolonialnych, geopetyki, postpamięci czy interesującej nas humanistyki nie-antropocentrycznej. Rzeczą oczywistą jest, że takie założenie podważa dotychczasową pracę binarnych opozycji w myśleniu o regionie: lokalne – uniwersalne czy swoje – obce. Zbigniew Kadłubek przekonuje, że to, co należy do lokalności, nie jest przeciwstawne wartościom uznawanym za globalne: „To, co uniwersalne, szuka dla siebie małego lokum, swojego miejsca, usiłuje się zakorzenić w regionalnym doświadczeniu [...]” (Kadłubek, 2016, s. 160). Dlatego też według śląskiego badacza regionalizm jest szansą dla całej humanistyki, aby mogła na nowo przemyśleć, a także zenergetyzować europejską tradycję (Kadłubek, 2016, s. 160).

Potwierdza to Lech Nijakowski, przekonując, że nowy regionalizm ma potencjał tworzenia nowego kapitału kulturowego i symbolicznego regionu, co odbywa się nie na drodze powtarzania starych mitologii, ale dzięki komponowaniu nowych opowieści. Badacz twierdzi, że nowy regionalizm łączy „utopię retrospektywną wyobrażonej wielokulturowości i regionu [...] oraz utopię prospektywną – regionu dynamicznie rozwijającego się w zjednoczonej Europie” (Nijakowski, 2008, s. 179-180.) Nowy regionalizm jest zakorzeniony w konkretności. Jak pisze Kunce, „to nie dom planetarny jest po stronie [...] nadziei, ale najprawdziwsza lokalność, okolica, konkret czasoprzestrzeni” (Kunce, 2020, s. 141); idzie więc o „dom otwarty na innych, ale jednocześnie zakorzeniony” (Kunce, 2022, s. 31). Innymi słowy, wychylając się ku przyszłości Śląska, można sparafrazować tytuł książki Marii Janion i przekuć go w hasło transformujące region: „Do Europy tak, ale ze śląską roślinnością”.

O stanie tej ostatniej kolorowymi plamami opowiada mapa roślinności potencjalnej Polski, stworzona w 1978 roku przez Władysława Matuszkiewicza. Pod pojęciem potencjalnej roślinności należy rozumieć „hipotetyczny stan roślinności, jaki mógłby być osiągnięty na drodze naturalnej sukcesji, gdyby oddziaływanie człowieka zostało wyeliminowane” (Parusel, 2021, s. 10), a roślinność mogła wykorzystać możliwości stwarzane przez siedlisko. Jak wykazuje Jerzy Parusel, w granicach województwa śląskiego stwierdzono występowanie ponad 30 jednostek potencjalnej roślinności naturalnej, wśród której dominowały grądy, bory, buczyny górskie oraz olsy i lasy łąkowe. Wspomniana mapa to oczywiście jedynie wyobrażona reprezentacja konkretnego terytorium, będąca efektem utopijnej narracji przyszłości. Pominęto jednak fakt, że śląska przyroda przedindustrialna nie była pierwotna, wszak już w XI wieku ukształtowała się granica rolno-leśna, w średniowieczu odcisnęły na niej piętno początki górnictwa kruszcowego, a wiek XVII to podwaliny coraz skuteczniej zorganizowanej gospodarki leśnej. Paradoksalnie to właśnie uprzemysłowienie



wienie regionu przyczyniło się do powstania nowych nisz ekologicznych i siedlisk przyrodniczych. Są wśród nich unikatowe miejsca sukcesji ekologicznej, powstałe w wyniku industrializacji, które ze względu na bogactwo gatunków zostały objęte różnymi formami ochrony przyrody, np. Segiet, Cysterskie Kompozycje Krajobrazowe Rud Wielkich, Przełajka, Żabie Doły czy Park w Reptach.

## Zmiana warty: ojczyzna oikologiczna, czyli jak pachnie na Śląsku

Jak zmapować istniejące już i przyszłe zielone wyspy Śląska? Jak sprawić, by przemówiły, splatając to, co ludzkie i nie-ludzkie? O ile artykuł będzie jedynie próbą odpowiedzi na te pytania, o tyle nie trzeba chyba przekonywać, że realizacja tego rodzaju zadania jest konieczna.

Tadeusz Sławek we wstępie do książki *Mysleć Śląsk* Aleksandry Kunce i Zbigniewa Kadłubka przypomina komentarz wybitnego geografa Carla Sauera, odcinającego się od traktowania ziemi wyłącznie jako sceny tworzącej miejsce dla ludzkiej historii: „Rozumiem zadanie geografii jako utworzenie krytycznego systemu korzystającego z fenomenologii pejzażu po to, aby uchwycić bogaty i zróżnicowany dramat pewnego miejsca [...] na ziemi w całym znaczeniu i we wszystkich jego kolorach” (Sławek, 2007, s. 9). Intuicję geografa potwierdza Kadłubek, rozwijając teorię oikologii stworzoną przez śląskich badaczy o pojęcie ojczyzny oikologicznej. Wydaje się, że zaproponowany termin mógłby z powodzeniem zastąpić niewiele dziś znaczące pojęcie małej ojczyzny. Według Kadłubka „ojczyzna oikologiczna” to: „przyrodnicze więzi, prawdziwe doznania łączności ze światem. Nawet te ulotne więzi z odgłosami ptaków, z bulgotem cietrzewi, pamięć zapachów, zmysłowa komunikacja z przestrzenią” (Kadłubek, 2013, s. 185).

Teorii towarzyszy praktyka. Kadłubek w innym miejscu pisze, że marzy mu się śląski traktat, w którym byłoby sporo „o zapachach zioł, [...] o drzewach [...], o kwiatkach, o łopianie ulubionym od pszczołow, co mo podobne do osetu koszyczki i wjyszo się do łachow, jak się idzie bez łonka; o trowje, pyrzu, podagryczniku [...]” (Kadłubek, 2008, s. 47 i 48).

Marzenie Kadłubka jest fantazją o śląskim sensorycznym laboratorium natury, wypełnionym również zapachami. Co ciekawe, projektowana geografia olfaktoryczna, której konsekwencją jest krajobraz zapachowy (*smellscape*), pozbawiona jest nieprzyjemnych, ale i zagrażających życiu smrodliwych wyziewów wydobywających się z kominów, wchodzących w skład duszącego smogu. Śląsk Kadłubka, pachnący podobnie jak Litwa Mickiewicza drzewami i ziołami, podobnie jak narodowa epopeja jest baśnią. A może przeciwnie – projekt oikologicznej ojczyzny jest niczym innym jak próbą opisanie jej w alternatywnych kategoriach, obietnicą odrobienia zadania z uobecnienia tego, co istniało, ale w cieniu wysokich kominów było niezauważalne<sup>10</sup>.

<sup>10</sup> Warto choćby zasygnalizować fenomen śląskich oraz zagłębiowskich ogródków działkowych, które spełniały funkcje rekreacyjne i zapewniały kontakt z przyrodą, rekompensując górnikom industrialny krajobraz, a także trudne warunki pracy pod ziemią. Agata Listoś-Kostrzewy pisze: „[...] górnik pracuje nie pięć dni, tylko cztery, potem dzień przerwy i znowu cztery z rzędu – wiadomo więc, że i w niedzielę wypadnie mu szychta. Ale przybywa niezado-

Podobna dykcja obowiązuje w sugestywnym fragmencie *Nagrobka ciotki Cili*, w którym wspomina się chwile po pasjonujących nocnych meczach rozgrywanych na łące między drzewami owocowymi: „Wróciliśmy spoceni do wilgotnego od nocnej rosy namiotu, wypełnieni zapachami roślin, których nazw w większości nam oszczędzono, gdyż nie warto było ich się uczyć (po co językowa różnorodność zielnika w czasach ścieżek z kostki brukowej?)” (Szymutko, 2001, s. 59).

Czy najnowsza literatura *non-fiction* o Śląsku zauważa te braki we współczesnym śląskim Logosie?

## Szyb kopalni versus dziewanna

Zbigniew Kadłubek (2016, s. 69) w esej *Sztajger Faustus* przygląda się szybowi kopalni. W jego werwykalności widzi symbol wyjścia z natury i wynaturzenia, przebicia Matki Ziemi w jej najczulszym miejscu. Stalowa konstrukcja przypomina o ludzkiej pomysłowości, pysze, ale i o człowieczym buncie wobec lęku przed żywiołami. Z pewnością szyb należy do topiki Śląska, jest nieusuwalnym elementem regionalnego landszaftu, niewydłubymalnym genem DNA tego miejsca, choć coraz częściej jedynie symbolicznie mapuje terytorium, sygnalizując swą obecnością węglową tożsamość, a może i przeszłość Śląska. Wznosząc się nad powierzchnią ziemi, bywa tylko atrapą prawdziwych szybów<sup>11</sup>. Jednym z tego rodzaju przykładów jest wieża wyciągowa szybu „Warszawa II” z 1924 roku – symbol jeśli nie Górnego Śląska, to z pewnością Katowic. Szyb wybudowano na fundamentach pierwotnego szybu górniczego „Mauve”, który od 1865 roku stał na ternie kopalni „Ferdinand” (potem „Ferdynand” i wreszcie „Katowice”). Dziś konstrukcja usytuowana na terenie Muzeum Śląskiego spełnia przede wszystkim funkcję wieży widokowej, ponieważ z jej najwyższego poziomu rozpościera się atrakcyjny pejzaż.

Wydaje się, że zmiana kierunku ruchu, a co za tym idzie również perspektywy, jest znacząca. Szybem nie zjeżdża się w dół, pod ziemię, ale w górę, w kierunku nieba; on sam, jak pisze Kadłubek, „wytycza pion krajobrazowi i wyobraźni” (Kadłubek, 2016, s. 69). Wydaje się, że dziś na Śląsku stawką jest właśnie ta ostatnia. „Wystrzelenie” w górę rekonceptualizuje myślenie o przemysłowym Śląsku i każe inaczej spojrzeć na krajobraz, szukać innych optyk oraz pytać się o alternatywne możliwości. Tym pilniejsze jest to zadanie do wykonania, że „w tym momencie potrzebny jest jednak szyb jako źródło innej światłości. Nie jako prąd czy oświetle-

---

wolonych, dla których niedziela na Śląsku to jest msza w kościele i obiad z rodziną, a później już jedynie do ogródka, do gołębi kulików zajrzeć albo w skata pograć, gdy żona z sąsiadkami na ławce siedzi, a bajtla na podwórku za piłką ganiają” (Listoś-Kostrzewy, 2021, s. 290). Architektura większości osiedli górniczych zapewniała ich mieszkańcom dostęp do terenów zielonych. Nikiszowiec, Giszowiec i Szopienice to najlepsze przykłady takich realizacji: „Giszowiec i Nikiszowiec zostały wybudowane dla górników pracujących w kopalni Giesche, później nazwanej Wieczorek. Przemysł odcisnął swoje piętno na wszystkich trzech miejscach, choć najmniej było to widoczne na Giszowcu. Pierwotny wygląd tamtejszego osiedla znacznie różnił się od obecnego. Wybudowano domki wtopione w zielen, ale dziś niewiele z nich pozostało – w latach siedemdziesiątych wyburzono je koparkami” (Malinowska, 2022, s. 26).

<sup>11</sup> *Moje serce się kraje, gdy oglądam, jak na wystawie w Muzeum Śląskim manipuluje się historią.* Wywiad z Irmą Koziną (Krzyk, 2024).

nie, lecz jako światły czyn, jako światła myśl, światłe rozeznanie” (Kadłubek, 2016, s. 73).

Nieprzypadkowo nasze poszukiwania „nowego światła” koncentrują się na katowickiej Strefie Kultury, do której należy również Muzeum Śląskie. Elżbieta Rybicka twierdzi, że właśnie to miejsce należy widzieć w połączeniu z naturą, ponieważ projekt katowickiej przestrzeni miał „przywoływać śląski fenomen *genius horti*, integrujący tkankę miejską z przyrodą” (Rybicka, 2016, s. 260), co badaczka postrzega jako „ogrodową terapię dla postindustrialnego miejsca” (Rybicka, 2016, s. 261). Chodzi jednak o to, aby przekroczyć ograniczenia trzeciej przyrody, zaprojektowanej przez człowieka i przez niego pielęgnowanej. Interesuje nas przede wszystkim spontaniczne zarastanie, bezczelna sukcesja roślin nieplanowanych. Wołanie Kadłubka o czyn nie może kończyć się na projekcie kolejnej Strefy Kultury. Każde natomiast przemyśleć inny, nie przemysłowy, a przed- i poindustrialny symbol Śląska, który ostatecznie będzie oznaczony bardziej demokratyczną nazwą, np. Strefą NaturoKultury...

Do tego rodzaju myślenia zaprasza roślina, *nota bene* nazywana przez dziadka Kadłubka „Himmelsbrand”, co oznacza płonące niebo. Pod tą metaforyczną nazwą kryje się wszechobecna dziewanna, zwana także *candela regia*, czyli świecą królewską, ponieważ jej długa łodyga zanurzona w łoju znakomicie spełniała funkcję świecy. Być może *lux ex Silesia* powinno dziś płynąć ze strzelistej żółtawo-złotej dziewanny, tym bardziej że „takich dziewann, jak na Górnym Śląsku, nie ma nigdzie (może dlatego, że lubią rosnąć na ziemi zniszczonej, brutalnie zdeptanej przez przemysł, zdewastowanej, na terenach ruderalnych, hałdach, wysypiskach, poboczach kolejowych [...] w przestrzeni antropopresji” (Kadłubek, 2016, s. 119). Łacińska nazwa rośliny to *verbascum*, co każe podążać wyobraźnią nie tylko za „słowem”, „przykazaniem” i „obietnicą”, ale również rozważyć zasadność „*cum*”, oznaczającego więź lub zależność.

Można więc widzieć dziewannę jako zawsze obecny na Śląsku, ale słabo zauważalny komponent tutejszego krajobrazu. Sukcesja dziewanny oraz innych gatunków z królestwa roślin zachęca do przemyślenia relacji, jakie wiążą nas ze tą ziemią. Roślina, nosząc w swej nazwie cząstkę „*cum*”, zdaje się podkreślać, że z jednej strony jest „stąd”, z drugiej – tworzy więzi z przestrzenią. Strzelista, wysoka dziewanna nie rywalizuje z szybami kopalń; przeciwnie – jest może drogą, o którą upomina się Kadłubek, a jej obecność daje szansę na otwarcie się na tworzone przez nią sploty w ludzko-nie-ludzkiej architekturze ojczyzny oikologicznej.



Dziewanna przy Muzeum Śląskim w katowickiej Strefie Kultury (fot. M. Wójcik-Dudek)

## Niech pani dobrze to wszystko opisze! Górny Śląsk jako eksperyment języka i wyobraźni

Wspomniane sploty istniały zawsze, choć to nie one stanowiły centrum zainteresowania tekstów *non-fiction*. Nie oznacza to jednak, że utracona więź z naturą nie była lejtmotywem sprawozdań i reportaży dziennikarzy oraz pisarzy przybywających w dwudziestolecie międzywojennym na Górny Śląsk, aby opisać tę nieznaną ziemię, fascynującą szczególnie mieszkańców centralnej Polski. Jak wykazuje Mateusz Musiał, powodami zainteresowania Górnym Śląskiem były przede wszystkim „uwarunkowania historyczne, społeczne, kulturowe czy ekonomiczne regionu” (Musiał, 2019, s. 55).

Opisanie przestrzeni przemysłowej wymagało zarówno eksperymentów językowych, jak i zmiany optyki. W reportażach z dwudziestolecia wojennego narracja prowadzona jest zwykle z dziwnie nieokreślonej perspektywy, łączącej spojrzenie obserwatora jadącego pociągiem i przekraczającego granice między znanym i nieznanym, ale też wyposażonego w spojrzenie „totalne”, pozwalające na syntetyzujące wnioski i rzut okiem na Śląsk „z góry”, jakby był fragmentem mapy, czy w końcu – umożliwiające tworzenie obrazów w skali *mikro*, odzwierciedlających poszczególne przypadki miejsc oraz ludzi. Co ważne, jak wspomnieliśmy wcześniej, krajobraz Śląska rozszerzał granice języka i wyobraźni, wymagając od piszących nowego sposobu obrazowania.

Przykładu dostarcza reportaż *W kraju pracy* autorstwa Zofii Kossak-Szczuckiej z 1930 roku:

Widać jak na dłoni wieże Piekar, prosto jak strzełił poszła droga do Jaworzna i dalej, przez Chrzanów. Po drugiej stronie wielkie rojowisko, serce potęgi o bogactwa Polski. [...] Licha zieleń równi jeży się nieznacznym udrzewieniem. Zewsząd ponad skąpe drzewa, ponad karłowate zagajniki, sterczą wysokie żelazne pająki, żelazne rusztowania, żelazne szubienice, słupy, bramy i świeczniki, pokrywając pola pokraczną florą z żelaza i stali, kwitnącą skąpo drobnym białym kwieciem izolatorów. Przesadzają rowy i drogi, poprzez starannie uprawiane zagony i sadyby biegną wzdłuż, w poprzecz, w skos i wspak, rozpinając nad całym Śląskiem mocną sieć przewodów niosących usłudze w każdy kąt światło, siłę i ruch. [...] Przeźrocze altany dźwigów rzucone śmiało w górę jak wodotrysk. Niedosiężne drabiny, nieznane budowle powietrzne. A pośród nich zwartymi szeregami, tłumem, lasem bezkoronowym, chwiejącym płochliwą wiechą dymu, sterczą minarety kominów, kominów, kominów, snujących na niebie dzień i noc pracowity haft, dokument śląskiej pracy. (Kossak-Szczucka, 1981, s. 30-31)

Ten dość długi fragment prezentuje zupełnie nowy świat, nieznanany dotąd doświadczeniom człowieka XX wieku. Śląsk zdaje się zupełnie pozbawiony swej naturalnej roślinności, zastępuje ją jedynie *erzac* flory, będący świadectwem odmienności tego regionu. W reportażu Kossak-Szczuckiej Śląsk jest projektem, którego realizacja musi odcisnąć swe piętno na przyrodzie, choćby dlatego, że ów region nie tylko służy całej ojczyźnie, ale jego funkcją jest produkcja „światła, siły i ruchu”. Energotwórcza rola Śląska wymaga więc poświęcenia jego zielonej przestrzeni, przekształcanej zresztą w dobro wspólne dla całego kraju. Może dlatego autorka stara się nie wystawiać za nie rachunku, pomijając konkretne ludzkie oraz nie-ludzkie historie mogące niepotrzebnie zakłócić optymistyczny przekaz znakomitej pracy dobrze zaprojektowanej i działającej maszyny, jaką jest Śląsk<sup>12</sup>.

O ile Kossak-Szczucka woli nie rozpisywać się o niesprawiedliwości społecznej i skupia się raczej na industrialnym pejzażu, o tyle jego obraz o kontekst etyczny uzupełniają spostrzeżenia J.W. Sokala z 1931 roku czy Konrada Wrzosa z 1933 roku. Obaj uruchamiają perspektywę *mikro*, pozwalającą na umieszczenie na śląskim landszafcie ludzi. Są mikroskopijni, podobni do owadów, ale zrośnięci z krajobrazem: „Po wielkich, czarnych rumowiskach – hałdach pełzają przygarbione postacie, przeważnie kobiet i dzieci. Koszyki lub zawinięte spódnice. Szukają resztek węgla” (Sokal, 1981, s. 65); „Pod nami w blaskach zimowego słońca tonęły Katowice. Huty, kopalnie, domy przecięte wstążkami ulic. [...] masa ciemnych punktów odcina się wyraźnie na białym tle krajobrazu. Dookoła tych punktów pełzają mali ludzie [...] z wózkami i sankami. [...] te punkty [...] to bieda-szyby” (Wrzos, 1981, s. 69). Mieszkańcy Śląska opisywani z takiej perspektywy stanowią nieodzowną część tej

<sup>12</sup> Warto przypomnieć, że jeszcze 140 lat wcześniej, w 1790 roku, Johann Wolfgang Goethe ma zamiar odwiedzić Śląsk, konkretnie Tarnowskie Góry, aby zobaczyć pierwszą na kontynencie maszynę do odwadniania kopalnianych chodników. Myśl o podróży na koniec świata, przez lasy, bagna i torfowiska, na chwilę powstrzymuje poetę, choć ostatecznie dociera on do celu. W księdze pamiątkowej kopalni pisze o ludziach, którzy na rubieżach państwa i z dala od wykształconych elit są w stanie z powodzeniem wydobywać kruszec (Kortko i Ostalska, 2014, s. 9). Określenie „z dala od wykształconych ludzi” budzi gniew urzędników i inżynierów, już wtedy zdających sobie sprawę, że są autorami olbrzymiego projektu przekomponującego krajobraz Śląska.

dziwacznej krainy, zgodnie z regułami ewolucji przystosowali się do życia w kontakcie z wielkim przemysłem, ćwicząc się w takich praktykach, które pozwolą im przeżyć w cieniu wielkiego przemysłu.

Przestrzeń ognia i duszącego dymu odcinała się wyraźną kreską od zielonych terenów niezaadaptowanych pod industrię. Mocno ową granicę akcentuje w 1938 roku Melchior Wańkowicz, którego relacja ze Śląska nie miała tylko charakteru naskórkowego – pisarz zjechał na dół kopalni. Mimo niemal mistycznych doświadczeń, opuszcza region z radością, w przekonaniu, że jadąc ku Cieszynowi, udaje się w „kraj miodną, pszenną, pasterską i bukoliczną”. I to nie w jej sielskości i rolniczej tradycji widzi mniej zaawansowany etap rozwoju regionu, ale w uprzemysłowionym, żegnanym bez żalu Śląsku: „To patrzył za nami jednooki Polyfemus Ziemi Polskiej, silny a osłabiony, uprzemysłowiony, a prymitywny – Śląsk” (Wańkowicz, 1981, s. 231).

Podobne spostrzeżenia przynosi reportaż Jarosława Iwaszkiewicza, który w *Fotografiach ze Śląska* z 1936 roku zgodnie z tytułem przedstawia swym czytelnikom krótkie obrazki rodzajowe ze zwiedzanych miejsc. Szczególnie istotny dla naszych rozważań jest fragment prezentujący wyjazd pociągu z lasu: „Drzewa stały się coraz rzadsze, choć jednakowo wielkie i niebotyczne. Pociąg przedziera się przez ostatnie zadrzewienia tego nie bardzo prawdziwego lasu. [...] A za strumykiem jak gdyby drugi las, odbicie poprzedniego w zwierciadle: kominy, kominy, kominy” (Iwaszkiewicz, 1983, s. 106-107).

Śląsk to kraina wymyślona, zaprojektowana, miejsce tak głęboko przesiąknięte industrią, że las lub to, co po nim zostało, wydaje się nierealny. Prawdziwa, bo nienaturalna jest natomiast gęsta zabudowa miasta z charakterystycznymi dla jego wedytu kominami.

Złudzeniem analogicznym do lasu są wznoszące się nad Szopienicami karuzele: „Ogromne koło, niebieskie z zielonym, [...] stoi jak oko na niebie [...]” (Iwaszkiewicz, 1983, s. 113). Opisywaną przestrzeń Iwaszkiewicz nazywa „martwym ogrodem rozkoszy”. Nawiązanie do estetyki Hieronima Boscha ma pomóc w oddaniu specyfiki śląskiego krajobrazu, pełnego sprzeczności i groteski, fantazyjnie łączącego istniejące z nieistniejącym. Niesamowitość Śląska wydaje się u Iwaszkiewicza wybrzmiewać w złudzeniu i przewidzeniu, raczej obcym zjawiskom w tekstach *non-fiction*. Tymczasem to właśnie widmowość Śląska nie pozwala czytelnikowi rozstrzygnąć, czy opisywana przez pisarza karuzela to rzeczywiście element przestrzeni zabawy i rozrywki, czy raczej szyb kopalni z nieruchomym kołem kierowniczym.

Podobne wrażenie dwa lata wcześniej odniósł Rafał Malczewski, któremu zresztą Iwaszkiewicz dedykował *Fotografie ze Śląska*. Malczewski, przyrównując Śląsk do powierzchni Księżyca, wyraża współczucie dla zrytej, poszarpanej i sponiewieranej ziemi: „Wtedy wszystko wtopione w mokrą szarość, pozbawione jakichkolwiek słodkich uroków, odarte z romantycznych wdzięków uderza patrzącego posępną wielkością: te wypatroszone ziemie, czarne dymy, złomy i iglice kopalń, hut, twardzi ludzie i niełaskawe niebo” (Malczewski, 1981, s. 87).

Ale przecież to perspektywa obcych, ludzi nie „stąd”, nienawykłych do industrialnych krajobrazów, niewykluczone, że prześcigających się w śląskich rewelacjach, bo uczestniczących przecież w nieogłoszonym konkursie na „opisanie świata” adresowanym do czytelników spoza śląskiego regionu. Choć trudno wątpić, że

śląski krajobraz budził w wysłannikach centrali uzasadniony szok, to chciałoby się dla przeciwwagi przeczytać reportaże pochodzące „ze środka” regionu.

Tego kryterium nie spełnia oczywiście Śląsk Oskara Kolberga, bo po pierwsze nie jest reportażem, a po drugie – powstał wiele dekad wcześniej niż przywołane przez nas teksty. Mimo wszystko postanowiłyśmy odnieść się do badań Kolberga między innymi dlatego, że etnograf pisząc o Śląsku, prawdopodobnie nigdy na nim nie był, gdyż surowe rządy Bismarcka uniemożliwiały badaczowi dłuższy pobyt na tym terenie i kontakt z ludnością. Okazuje się, że Kolberg, pracując jako księgowy przy budowie kolei warszawsko-wiedeńskiej, mógł mieć kontakt z robotnikami pochodzącymi ze Śląska<sup>13</sup>. To oni stanowili jedno ze źródeł informacji o regionie. Może dlatego wydaje się, czytając pisma Kolberga, że sojusz przemysłu i przyrody, choć pewnie tej „trzeciej”, miał się nieźle: „Okolice Górnego Śląska w pobliżu Katowic i Glejwic, przeważnie górnicza, gdzie znajdują się dzielnie wyzyskiwane kopalnie węgla ziemnego, rudy żelaznej, galmanu, poprzecinana gęsto siecią kolei żelaznej, ogromnym wre życiem. Jest ludną, a ziemia tu starannie obrobiona i ogrodzona” (Kolberg, 1963, s. 8).

W dwudziestolecu trudno o reportaż z wnętrza Śląska, pisany przez miejscowych, ale zdarza się, że w powstających wtedy tekstach wpisane zostało nastawienie ludzi „stąd” do przyrody. Ferdynand Goetel, choć był w Katowicach kilkukrotnie, a w *Ludziach i maszynach* z 1934 roku podkreślał wielkomięski hałas, jakiego doświadczał, przebywając w tym mieście, to miał niebywałe oko do detalicznych spostrzeżeń spoza centrum. Jedno z nich dotyczy katowickich dzieci bawiących się na łądzie, a konkretnie małego chłopca, który rzucił na ziemię liście z ogołoconej przed chwilą wierzbowej witki. Jego zachowanie spotkało się z karcącym napomnieniem jego rówieśnicy. Śląskie zamiłowanie do czystości i porządku w świecie wyrytym w węglu zupełnie inaczej rozkłada estetyczne akcenty. Wszechotaczający węgiel wydaje się pierwszą materią, fundamentem świata, o który trzeba dbać (por. Goetel, 2017, s. 19).

Śląsk jawi się zatem jako przestrzeń *à rebours*, krajobraz odwróconych znaczeń. Aby poczuć las czy usłyszeć szum strumienia, trzeba zjechać pod ziemię. O tego rodzaju niezwykłym doświadczeniu w 1936 roku pisała Wanda Melcer. Autorka, „zwiedzając” kopalnię, ma świadomość, że dotyka przedhistorycznego lasu, a dzięki panującej w kopalni względnej ciszy może usłyszeć bulgot zamułki, udającej górski potok. Choć Melcer wie, że jest ofiarą pewnego rodzaju schizofrenii przestrzeni, to i tak daje się porwać przedziwnemu spektaklowi naturokultury. Wyjeżdża z kopalni, pamiętając prośbę jednego z górników: „Niech pani dobrze to wszystko opisz!” (Melcer, 2017, s. 25).

Jak już zaznaczyłyśmy, wspomnienia mieszkańców miasta kształtują jednak nieco inny obraz Katowic. Mniej w nim sensacji, choć trudno mówić o wyparciu zagrożenia, jakie stwarzała śląska industria. Katowickie dzieciństwo końca XIX i początku XX wieku przebiegało jeszcze jednak w cieniu lasu: „Za moich czasów [las] leżał [...] jeszcze blisko miasta i rozciągał się daleko, poza wzrokiem ludzkim [...]. Był wolną przestrzenią nieskończoności, w której mogłem oddychać” (Przywara, 2017, s. 105).

<sup>13</sup> Zob. Instytut im. Oskara Kolberga (*Śląsk*, b.d.).

Przestrzeń ta miała jednak swoje granice. Warto przytoczyć wspomnienie Waltera Grünfelda:

Gdy wracało się z popołudniowej wycieczki do klasztoru Franciszkanów w Panewnikach przez niegdyś gęsty i zielony liściasty las, [...] stawało się na niewielkim wzniesieniu, z którego rozpościerał się widok na panoramę Katowic [...], jednocześnie jednak widok ten napawał przerażeniem, bo było widać, jak na dłoni, że wszystkie te zamieszkałe tereny pokrywa gęsta chmura z mgieł i dymów. (Grünfeld, 2017, s. 119)

Mieszkańcy mieli świadomość narastającego zaduchu, stąd w okresie prosperity zadbano o miejskie tereny zielone. Louis Dame wspomina, że w związku z tym, że w mieście nie było miejsca dla promenady, w 1903 roku wydzierżawiono tereny na Wzgórzu Beaty (dziś Park Kościuszki). W lesie miał powstać park, ale początkowo zasadzona tam roślinność nie miała żadnych szans na przetrwanie. Teren pogórnicy wciąż się obsuwał, a niska wilgotność gleby uniemożliwiała rozrost roślin (Dame, 2017, s. 88). O najbliższej okolicy parku pisze Wilhelm Szewczyk: „Na starych planach miasta, wzdłuż obszaru wspólnego pastwiska zwanego Skotnicą, biegła ścieżka w stronę Brynowa. [...] Jeszcze lasy podchodziły aż po dzisiejszą ulicę PCK” (Szewczyk, 2017, s. 172).

W naszej krótkiej przebieżce po dawnych reportażach nie będziemy poświęcać specjalnej uwagi okresowi PRL-u, gdyż wtedy właśnie powstawały teksty skupiające się najczęściej na osiągnięciach przodowników pracy. Dość interesujące jest jednak przywołanie fragmentu *Czarnego Śląska* Bonifacego Gajdzika i Stanisława Ziembę z 1952 roku. Autorzy monografii krajoznawczej tak charakteryzują region: „Szybki rozwój górnictwa i hutnictwa w XIX wieku doprowadził do zniszczenia pierwotnej przyrody – wytrzebień lasów, wypłoszenia zwierzyny i ptaków, wytrucia ryb w rzekach. [...] większe skupiska drzew można spotkać jedynie w parkach [...] oraz jako aleje przydrożne. Zwierzyna zupełnie wyginęła” (Gajdzik, Ziemia, 1952, s. 11). W apokaliptycznej narracji wtóruje im Władysław Szafer, profesor UJ, dyrektor krakowskiego Ogrodu Botanicznego: „Liczne i pod względem chemicznym różnorodne zwały, piaskownice, sztuczne wykopane doły często zalane wodą, wreszcie zatrute dopływy wód i dymy fabryczne utworzyły ten zespół szczególnej roślinności synantropijnej, który odbiegał tak daleko od pierwotnego stanu szaty roślinnej, że pod tym względem nie można go porównać z żadną inną częścią Polski” (Szafer, 1956, s. 94).

To prawdziwa ziemia jałowa, zgwałcona rabunkową gospodarką kapitalizmu. Jak zapowiadają Gajdzik i Ziemia, planowana gospodarka socjalistyczna ma naprawić krzywdy wyrządzone przez poprzedni system. Na razie jednak Śląsk jest z jednej strony obszarem skażonym, krainą wynaturzoną, z drugiej – zapowiedzią wielkich katastrof, które dopiero mają nadejść, o czym nieświadomi autorzy nie mogą przecież wiedzieć.



## Historia alternatywna

Sukcesja roślin na Śląsku jest słabo reprezentowana w literaturze *non-fiction* wydanej po 2000 roku<sup>14</sup>. Brakuje narracji dotyczących procesów osiedlania się roślin w trudnych i nieprzyjaznych warunkach, jakie panują na terenach zdegradowanych przez przemysł ciężki. Istnieje wiele pytań dotyczących tego, jak rośliny przetrwały i zadomowiły się na tych terenach, jakie były ich biografie i jaka może być ich przyszłość (por. Mancuso, 2024). Czasem pojawi się w reportażach podziemny ogląd czarnych brył, wskazujący na to, że kiedyś węgiel był zielony, jak w reportażu *Od Katowic idzie słońce* Anny Malinowskiej. Autorka przywołuje wspomnianą już relację pisarki Wandy Melcer z wizyty w kopalni „Giesche” na Nikiszowcu. Zjeżdżając pod ziemię, Melcer zauważyła „prastary las uwięziony w węglu” (Malinowska, 2022, s. 115). Melcer zwraca uwagę na to, że węglowe złoża skrywają w sobie ślady dawnych ekosystemów. Prastary karboński las, którego szczątki są teraz integralną częścią węgla, świadczy o dynamicznych procesach geologicznych i biologicznych, które miały miejsce miliony lat temu. Melcer, podobnie jak Judym w kopalni „Sykstus” z *Ludzi bezdomnych* Stefana Żeromskiego (Żeromski, 1987, s. 353), odkrywa, że każdy fragment węgla jest dziś swego rodzaju skamieliną, zachowującą historię dawno minionych epok oraz bogactwo roślinności węglotwórczej, dzięki czemu czytelnikom łatwiej jest sobie wyobrazić, że „kiedyś węgiel był zielony” (por. Jachowicz i Jachowicz, 1964).

Podobne odkrycia były udziałem Erwina Sówki oraz wielu innych artystów z Grupy Janowskiej oglądających podziemny świat, który pobudził ich malarską wyobraźnię. Teofil Ociepka miał wyobraźnię pejzażu, a przecież mieszkając na czarnym Śląsku, „nigdy nie widział poważnej łąki i poważnego lasu” (Malinowska, 2022, s. 117).

Zieloni pionierzy śląskiej bioróżnorodności na terenach zdegradowanych – brzozy, osiki, wierzby, metalofity i różne gatunki traw, czyli rośliny o lekkich, łatwo przenoszonych przez wiatr nasionach<sup>15</sup> – zasługują na szczególną uwagę, ponieważ ich obecność świadczy o istotnej dziś zdolności adaptacyjnej i regeneracyjnej natury w miejscach postindustrialnych. Historia roślin na Śląsku była wyjątkowo trudna ze względu na ekstremalnie niesprzyjające warunki środowiskowe. W niemal każdym reportażu pojawiają się opisy przemysłowego wyniszczenia flory. W *Balladzie o śpiącym lwie* Agaty Listoś-Kostrzewy, poświęconej Bytomiu, czytamy:

Wysokie hałdy żużli, sterty kruszców i węgla, domy administracyjne i rodzinne dla robotników otaczają całość. Roślinność w najbliższym otoczeniu obumiera, pnie świerków i sosen stoją bez igieł w pobliskim lesie, oczerniałe i smutne,

<sup>14</sup> Do analizy wybrałyśmy *Balladę o śpiącym lwie* Agaty Listoś-Kostrzewy, *Od Katowic idzie słońce* Anny Malinowskiej, *Kajs* Zbigniewa Rokity i *Ołowiane dzieci. Zapomniana epidemia* Zbigniewa Jędryki.

<sup>15</sup> Ponadto pojawiały się wiesiołek dwuletni czy śląski oraz dziewanna. Do rzadkości nie należą chronione storczyki (np. kruszczyk szerokolistny, rdzawoczerwony i błotny), które w niektórych rejonach występują nawet masowo. Łącznie naukowcy znaleźli na hałdach blisko 600 gatunków roślin. Florę zwałowisk poprzemysłowych od lata bada prof. Adam Rostański z dawnego Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach (Por. *Prawie 600 gatunków roślin na śląskich hałdach*, 2013; Ziemer, 2013).

jakby żałące się, że ludzka chciwość i praca pozbawiły zieleność samotworzącej przyrody. (Listoś-Kostrzewa, 2021, s. 24)

W dalszej części tekstu autorka pisze o toksyczności emitowanego przez huty dymu, zatruwającego glebę oraz wszystko, co w niej żyło:

Trujące obłoki unoszą się nad placami przy cynkowniach, a potem płyną dalej – nad pola, łąki, lasy, wdzierają się do chat przez uchylone drzwi. Przy prażeniu blendy przez komin ulatuje dwutlenek siarki, który łączy się z wodą i spada kwaśnym deszczem, wyzerając okoliczną roślinność. (Listoś-Kostrzewa, 2021, s. 25)

Roślinność w reportażach jest często przedstawiana jako zanikająca i umierająca. Proces jej utraty zachodzi w różnych okresach i miejscach. Najwięcej opowieści dotyczy Szopieniec i Bytomia. Szczególnie ten ostatni staje się przykładem rabunkowej, chciwej i nieprzemyślanej gospodarki (Rokita, 2022, s. 273) zatruwającej rzeki, wody gruntowe i ziemię do tego stopnia, że stają się one jałowe, puste i czarne, a w końcu „dziurawe jak ser szwajcarski” (Listoś-Kostrzewa, 2021, s. 309): „Wydobywano węgiel metodą rabunkową [...]. Bezmyślnie wyszarpywano ziemi węgiel, który setkami milionów ton zalegał pod Bytomiem. Potraktowano Górny Śląsk jako kolonię surowcową” (Rokita, 2022, s. 275). Bytom stawał się przestrzenią niezdatną do dalszego życia: „Tutejsze rzeki zmieniły się w ścieki, z których zniknęło życie, a poziom zanieczyszczenia kilkanaście razy przekracza normę” (Rokita, 2022, s. 276); „Na Bobrku zniknęły drzewa. Tak po prostu. Nagle po jednej stronie ulicy pach i drzew nie ma, wpadły dokądś, powstała czeluść” (Rokita, 2022, s. 278).

Upominamy się dziś o narracje symbiotyczne, oparte na międzygatunkowej obecności i relacjach, a nie tylko ludzkiej dominacji i przemocy nad innymi istotami, tym bardziej że przyroda nie poddaje się tak łatwo. Wkrada się do miast i przestrzeni przemysłowych, tworząc kontrastowy zielono-czarny krajobraz. Pozostaje żałować, że nie powstał reportaż o Śląsku uwzględniający perspektywę charakteryzującą *Atlas dziur i szczelin* Michała Książka, pozwalający na pokazanie, jak bogate i różnorodne życie biologiczne rozwija się w wielkich miastach, molochach poprzemysłowych; w jaki sposób rozsada betonowe płyty, zarasta metalowe konstrukcje, zagnieżdża się w mitycznych szklanych domach. Potrzebujemy reportażu o śląskiej przyrodzie, która przejmuje szyby górnicze, hałdy, a później i całe pustostany kopalń, fabryk i hut.

Najwięcej zielonych pejzaży kontrastujących z czarną, toksyczną ziemią odnajdujemy w opisach hałd<sup>16</sup>, które stają się integralną częścią górnośląskiego krajobrazu, choć, jak pisze Marta Tomczok, „przez długi czas były obiektami z drugiego planu, czymś, co można nazwać tłem środowiskowym” (Tomczok, 2015, s. 74). Hałdy, będące swoistymi pomnikami przemysłowej przeszłości, stanowią dziś interesujący punkt naturokultury. Krajobraz niektórych hałd, z pozoru przypominających ła-

---

<sup>16</sup> Warto przypomnieć klasykę gatunku, czyli teksty Franciszka Starowieyskiego (1994), Aleksandra Nawareckiego (2010), Wojciecha Śmiei (2021), Katarzyny Niesporek (2019), Jessicy Kuffy (2021) czy Anny Cieplak (2020). Zobacz też: F. Starowieyski (1994), A. Nawarecki (2010), fragment Lajermana – *Halda. Teologia resztek*, W. Śmieja (2014, 2021), K. Niesporek (2019).

godne pagórki lub stożkowate wzniesienia, może sprawiać wrażenie zielonych przestrzeni. Jednak to złudzenie – nic bardziej mylnego. Przestrzeń, choć porośnięta roślinnością, kryje w sobie toksyczne odpady przemysłowe. Ziemia, która na pierwszy rzut oka wydaje się naturalnym elementem krajobrazu, w rzeczywistości jest silnie zanieczyszczona i niesie ze sobą liczne zagrożenia. Na początku tego rodzaju tereny uważano wręcz za „biologiczne pustynie”, na których rośliny nie są w stanie przetrwać. Mimo trudnych warunków (brak pokrywy glebowej i roślinnej, wysoka temperatura, zasolenie) są one jednak efektywnie kolonizowane przez rośliny.

W reportażu *Kajs* autorstwa Zbigniewa Rokity mamy znakomity opis rybnickiej Hałdy Szarlota. Po jej zboczach oprowadza autora Wojciech Śmieja, literaturoznawca z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, opowiadając o występującej w tym miejscu unikalnej, endemicznej roślinności. Uporczywe trwanie flory w sąsiedztwie toksycznych wyziewów hałdy musi budzić zdziwienie: „Obok cuchnących niemożliwie wyziewów ścieli się dziwna roślinność. Nigdy takiej nie widziałem, korzeń tkwi w podziemnym kotle, łodyga jest długa, obrośnięta żółtą, gęstą sierścią, całość wykrzywiona” (Rokita, 2020, s. 225). Hałdy przemysłowe, mimo swojego toksycznego charakteru, stanowią siedlisko dla unikalnych form życia. Rośliny te adaptują się do ekstremalnie trudnych warunków środowiskowych, rozwijając specyficzne cechy, które pozwalają im przetrwać. Żółta, gęsta sierść na łodydze może świadczyć o adaptacji chroniącej roślinę przed toksynami lub pomagającej w zbieraniu wilgoci z powietrza. Nieregularna forma rośliny sugeruje walkę z trudnymi warunkami, w których przyszło jej rosnąć<sup>17</sup> (por. Soćko, 2024).

Jak widać, hałdy pomimo ich szkodliwego wpływu na środowisko stają się miejscem powstawania nowych, nietypowych ekosystemów. Ta specyficzna roślinność, rozwijająca się w warunkach, które wykluczyłyby większość innych form życia, stanowi dowód na niezwykłą zdolność adaptacyjną natury. W szerszym kontekście opis ten przypomina, że nawet w najbardziej zanieczyszczonych i zdewastowanych miejscach życie znajduje sposób, by przetrwać.

Dziś hałdy to miejsca spacerowe dla mieszkańców, także tory dla amatorów quadów i jazdy rowerem. Trzeba jednak pamiętać, że te miejsca mogą być szkodliwe ze względu na składowane na nich materiały, ale także wydostające się wyziewy, składające się z dwutlenku węgla, metanu, tlenku węgla (czyli czadu) czy siarkowodoru, paralizującego zmysł węchu.

Hałdy w reportażach kryją wiele tajemnic, są sprawcze, rządzą się swoimi prawami, nie da się ich nie zauważyć i nie poczuć. Na przykład na Bobrku, w dzielnicy Bytomia, w hałdach kryje się „cały Mendelejew, ziemia aż bulgocze – mówi Maciej, gdy wchodzimy na starą hałdę. Buty zapadają się nam po kostki w grząskiej ziemi. Gdzieniedzie lśnią kolorowe kałuże. Ostry zapach wżera w nozdrza – zostanie tam przez kilka kolejnych dni” (Listoś-Kostrzewa, 2021, s. 82).

W reportażu Anny Malinowskiej hałda miała jeszcze jedną ważną rolę do odegrania: to na niej odbywały się wiosenne uniesienia. Autorka przypomina wypowiedź Kazimierza Kutza, który wychował się w Szopienicach. Reżyser wspomina, że nie było tam łąk i lasów, ale za to wiele czerwonych hałd hutniczych, które zastępowały „prawdziwą” naturę. Były wysokie, suche, ciepłe, na dole porośnięte kępami

<sup>17</sup> Są wśród nich również gatunki inwazyjne.

kwiatów. Na hałdzie można było bezpiecznie rozgościć się na jakimś podołku, czyli w fałdach czyjejs spódnicy czy fartucha (Malinowska, 2022, s. 30).

Malinowska opisuje zieloną hałdę w Kostuchnie. To masywna góra porośnięta lasem. Będąc na jej szczycie, można zapomnieć o Katowicach i poczuć się jak w Beskidach. Wrażenie zaburza jednak niezdemontowany szyb jedynej kopalni w tej części Katowic o dość groteskowej dziś nazwie „Boże Dary”, która już nie fedruje (Malinowska, 2022, s. 159). Wśród różnych pomysłów i głosów mówiących o rekultywacji hałd Agata Listoś-Kostrzewa zapisuje i takie zdanie: „Hałdy powinny być zostawione w spokoju” (Listoś-Kostrzewa, 2021, s. 84).

Oczywiście należy je monitorować, sprawdzać ich termikę, interweniować, kiedy trzeba, pozwolić, żeby zarosły. Pojawiają się i takie pomysły jak ten. Jeden z inwestorów, który nabył grunt pod hałdą, przerobił go na pole golfowe. Oczyścił powierzchnię, a tworząc pagórki i oczka wodne, nadał jej odpowiedni kształt. Na nawiezionym piasku i torfie wyrosła zieleń (Chaberski i Kuffa, 2023, s. 335).

## Miasta-ogrody czy miasta w cieniu huty?

Śląskie miasta – Listoś-Kostrzewa podaje przykład Bytomia – to miasta kontrastów. Kultura miesza się z naturą, przyroda stanowi tło przemysłowej architektury. Bytomiem można się zachwycać lub go znienawidzić (Chaberski i Kuffa, 2023, s. 339). Podobnie rzecz się ma z innymi miastami: z jednej strony są to miejsca, które można podziwiać za ich historyczną i kulturową wartość, a z drugiej – realia przemysłowe i ekologiczne problematyzują ich odbiór.

Michał Jędryka w *Ołowianych dzieciach. Zapomnianej epidemii* pisze, że w latach 70. XX wieku nie mówiono o smogu w miastach, zadaje więc prowokacyjne pytanie, czy wtedy to zjawisko w ogóle istniało. Odpowiedź wydaje się oczywista, choć biorąc pod uwagę stopień skażenia Szopienic, smog mógłby uchodzić za mało istotny problem: „Teren w bezpośrednim sąsiedztwie blajowy przypominał krajobraz z dystopijnego filmu o nuklearnej zagładzie. Nagie zbocza poprzecinane bruzdami torowisk pokrywał brudnoszary drobny pył” (Jędryka, 2020, s. 17). Jędryka wylicza, czego brakowało na tej „ołowianej pustyni”: drzew iglastych, psów, ale za to dobrze miały się szczury i wybetonowany ściek – Rawa. Ale dziś zieleń wzięła odwet: „Wzdłuż ścieżki rosną drzewa. Zasadzone trzydzieści lat temu, dziś utworzyły gęsty nieprzenikniony szpaler. Zieleń wzięła odwet po upadku huty” (Jędryka, 2020, s. 71).

Anna Malinowska w książce *Od Katowic idzie słońce* podkreśla, jak przemysł wpłynął na trzy dzielnice Katowic: Szopienice, Giszowiec i Nikiszowiec. W Giszowcu, gdzie dominowały domki jednorodzinne z ogródkami otoczonymi lasem, wpływ przemysłu był najmniej odczuwalny, a na pobliskim ryneczku do dziś znajdują się piękne stare, rozłożyste lipy. Natomiast Nikiszowiec i Szopienice, pozbawione lasów i łąk, były zdominowane przez błoto i pleśń (Malinowska, 2022, s. 26).

Świętochłowice wyglądają jak miasto, które dla niezorientowanych mogłoby stać się wyobrażeniem tego, jak wygląda Górny Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie. A przecież miejsca te rzadko wpisują się w łatwe schematy, choć zdarzają się i takie postapokaliptyczne dzielnice jak Lipiny (Świętochłowice), Bobrek (Bytom) czy Zandka (Zabrze). Zbigniew Rokita pisze, że Górny Śląsk „w większości jest lesisty, polny, małomiasteczkowy, a aglomeracja to niewielki spłachetek ziemi. Ale tak, w Świętochłowicach pełnych hałd, familoków i kominów Górny Śląsk wygląda jak należy”

(Rokita, 2020, s. 206). Reportażysta pisze wprost, że Górny Śląsk nie jest jednolity i bardziej lesisty niż industrialny<sup>18</sup> (Tokarska-Guzik i in., 2002, s. 7).

Przemysł ciężki, poprzez swoje zanieczyszczenia i eksploatację, stworzył ekstremalnie trudne warunki dla przetrwania roślin. Pomimo tych trudności zieloni pionierzy wykazali zdolność do adaptacji i regeneracji, co świadczy o niezwykłej odporności przyrody. Czy przetrwa ona nowy fetysz epoki – wszechobecną deweloperkę mieszkaniową i biurową oraz bogów postępu: startupy, huby innowacyjne i spółki IT?

Jakie wnioski można wyciągnąć z lektury reportaży; wnioski, które okazałyby się pomocne w tworzeniu „oikologicznej ojczyzny”? Wydaje się, że tezy dotyczące przyszłości przyrody w mieście podpowiada Gernot Böhme:

Poprzez miasto – [...] człowiek nie stawia się ponad przyrodą, ani też nie zdobywa możliwości wyjścia poza nią; miasto jest raczej pewnym sposobem, w jaki człowiek żyje z przyrodą i w przyrodzie. Miasto jest i pozostaje przyrodą [...]. Miasto rozumie się wówczas jako element przyrody, który tworzą rośliny i budowle i który nieustannie reprodukowany jest przez użytkowanie i pracę człowieka w przymierzu ze spontanicznością przyrody. (Bohme, 2002, s. 62, 64)

Czekamy na takie miasto, podobnie jak na reportaże środowiskowe o Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii, jej przeszłości, współczesności i przyszłości, ujętych w taki sposób, aby ludzka historia była „generowana przez historię naturalną” (Ubertowska, 2018, s. 27).

## Zakończenie, czyli o budowaniu sojuszy

Jakie perspektywy rysują się przed tym regionem? Agata Listoś-Kostrzewa wskazała, co może wyrugować kopalnie ze śląskiego krajobrazu – postępująca urbanizacja. Jej przykładem jest budowa autostrady A1, która dosłownie zmiotła z powierzchni ziemi Godulową kopalnię „Maria” w Miechowicach. Północna obwodnica zajęła miejsce dawnych terenów górniczych (Listoś-Kostrzewa, 2021, s. 43).

Jakich zmian oczekują sami mieszkańcy regionu i jakie miejsca cenią najbardziej? W ramach raportu przygotowanego w 2015 roku mieszkańcy Bytomia zostali zapytani o jakość życia w ich mieście. Wśród miejsc, które najbardziej doceniają, wymieniono parki, dostęp do terenów zielonych oraz rezerwat Segiet (Listoś-Kostrzewa, 2021, s. 147).

Miasta regionu przygotowują się na nową przyszłość. Czy staną się one zapleczem mieszkaniowym dla Katowic, podobnie jak niegdyś Tychy? A może, jak sugeruje Wojciech Śmieja, przekształcą się w obiekty dziedzictwa przemysłowego wpisane na listę UNESCO, podobnie jak zrobili to Francuzi (Rokita, 2020, s. 226)? Bytom, niegdyś kojarzony z przemysłem węglowym i stalowym, dąży obecnie do realizacji założeń europejskiego Zielonego Ładu. Transformacja ekologiczna mogłaby przebiegać, jak wskazuje prezydent miasta, w oparciu o nowoczesne technologie oraz

<sup>18</sup> Co ciekawe, region nawet współcześnie bywa postrzegany jako obszar kłęski żywiolowej nie tylko w Polsce, ale również za granicą.

przy współpracy z uczelniami, takimi jak Akademia Górniczo-Hutnicza, która również poszukuje nowych kierunków rozwoju (Listoś-Kostrzewa, 2021, s. 151).

Wiele inicjatyw w regionie wskazuje na dążenia do stworzenia zielonego i zrównoważonego otoczenia. Prezydent Katowic, Marcin Krupa, zapowiada powstanie nie tylko Strefy Nauki w centrum miasta, lecz również jej zielonej wersji. Co kryje się pod tym pojęciem? Planowane jest oczyszczenie i odbetonowanie rzeki Rawy, przebiegającej przez tereny akademickie i miejskie, o której Filip Springer słusznie pisał: „Rzeka to kłopot, bo staromodnie płynie wbrew postępowi. Komplikuje rozwój miasta, można co najwyżej do niej spuścić ścieki. Tak robią kopalnie i zakłady stojące w jej pobliżu. [...] Trzeba coś z nim zrobić, jakoś ukryć. Wraz z nim rzekę [...] Rawę wpuszcza się więc w kanał” (Springer, 2018). Centralnym elementem Zielonej Strefy Nauki, która ma stać się „nową dzielnicą” Katowic, będzie zrewitalizowana rzeka Rawa, przywrócona do swojego naturalnego stanu (Szymańska, 2024).



Centrum Katowic z widokiem na sztuczną rzekę (fot. M. Ochwat)



Czwarta przyroda w centrum (fot. M. Ochwat)

Michał Książek opisuje centrum miasta jako swoistą manifestację miejskości (Książek, 2023, s. 11, 150-151). Jak ta miejskość przejawia się w centrum Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii, czyli w Katowicach? Zaskakująco, ponieważ tuż obok sztucznej rzeki i fontann znajduje się prawdziwe „dzikarium” – obszar porośnięty makami, wysokimi trawami i samosiejkami. To miejsce, gdzie miasto zdaje się zapuszczać korzenie w ziemi, tworząc, a może odbudowując więź z naturą, w przeciwieństwie do betonowej powierzchni, która dominuje w przestrzeni rynku. Katowice w swojej manifestacji miejskości w centrum miasta zapomniały o ziemi i drzewach, zdeponowały wszystko, co żywe w betonie.

Książek używa terminu „dzikarium” do opisanie tych naturalnych przestrzeni, niezwykle użytecznych terenów, które decydują o bioróżnorodności w stolicy metropolii. Ale miejskie dzikarium pełni również ważną funkcję w łagodzeniu skutków zmiany klimatu: zatrzymuje wodę i obniża temperaturę otoczenia. Możliwe, że takie miejsca staną się wkrótce kluczowe w miastach, zwłaszcza tych poprzemysłowych, gdzie utrata różnorodności życia i globalne ocieplenie są szczególnie odczuwalne, a miejskie wyspy ciepła bywają niechlubnym standardem projektowania przestrzeni. Możliwe też, że są po prostu preludium nowej śląskiej puszczy. To pokazywałoby, jak bardzo myliła się przywoływana już Kossak-Szczucka, pisząc w 1930 roku: „Świat maszyn, świat przemysłu staje się dziwacznie martwy i szpetny z chwilą, gdy go nie ożywia i nie usprawiedliwia praca. Nie posiada nic z dostojęstwa i czaru przywiązanego do słowa: ruiny. [...] W zardzewiałym węzowisku rur nie zagnieżdżą się ptaki. Nie zadamowi się w nich wiewiórka, niby w dziupli starego drzewa” (Kossak-Szczucka, 1981, s. 41).

90 lat później postindustrialny teren porasta dziewanna, wskazując być może nowy rozdział historii miasta.

## Bibliografia

- Berezowski, S. (1937). *Turystyczno-krajoznawczy przewodnik po województwie śląskim*. Nasza Księgarnia.
- Bergamo, F. (2019). Co sprawia, że współczesne nieużytki są tak inne, tak atrakcyjne? (E. Ranocchi, Tłum.). *Autoportret. Pismo o Dobrej Przestrzeni*, 3(66), 44-49. <https://www.autoportret.pl/artykuly/co-sprawia-ze-wspolczesne-nieuzytki-sa-tak-inne-tak-atrakcyjne/>
- Böhme, G. (2002). *Filozofia i estetyka przyrody w dobie kryzysu środowiska naturalnego* (J. Merecki, Tłum.). Wydawnictwo Oficyna Naukowa.



- Chaberski, M., & Kuffa, J. (2023). Hałdy. W stronę alternatywnych praktyk rewitalizacji. W L. Sadzikowska, M. Tomczok, & P. Tomczok (Red.), *Środowiska industrialne/postindustrialne zależności (w literaturze i kulturze polskiej od XIX do XXI wieku)* (s. 163-176). Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas.
- Cieplak, A. (2020, 6 lipca). *O nowych społecznościach i hałdzie jak piramida Cheopsa*. Czas Kultury. <https://czaskultury.pl/felietony/o-nowych-spolecznosciach-i-haldzie-jak-piramida-cheopsa/>
- Dame, L. (2017). Jak Katowice stały się miastem. W G. B. Szewczyk (Red.), *Katowice oczami Niemców i Polaków. Relacje, wspomnienia, obrazy literackie*. (T. 1, s. 85–89). Wydawnictwo „Śląsk”.
- Dutka, E. (2011). *Zapisywanie miejsca: Szkice o Śląsku w literaturze przełomu wieków XX i XXI*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Dutka, E. (2022). Góry śmieci - (nie)poręczna metafora. *Świat i Słowo*, 38(1), 69-83. [http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.ojs-doi-10\\_53052\\_17313317\\_2022\\_06?q=bwmeta1.element.ojs-issn-1731-3317-year-2022-volume-38-issue-1;4&qt=CHILDREN-STATE-LESS](http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.ojs-doi-10_53052_17313317_2022_06?q=bwmeta1.element.ojs-issn-1731-3317-year-2022-volume-38-issue-1;4&qt=CHILDREN-STATE-LESS)
- Gajdzik, B., & Ziemba, S. (1952). *Czarny Śląsk*. Wydawnictwo Polskie Towarzystwo Turystyczno- Krajoznawcze.
- Goetel, F. (2017). Ludzie maszyny. VI Katowice. W G. B. Szewczyk (Red.), *Katowice oczami Niemców i Polaków. Relacje, wspomnienia, obrazy literackie*. (T. 2, s. 15-19). Wydawnictwo „Śląsk”.
- Grünfeld, W. (2017). *Wspomnienia*. W G. B. Szewczyk (Red.), *Katowice oczami Niemców i Polaków. Relacje, wspomnienia, obrazy literackie*. (T. 1, s. 119-131). Wydawnictwo „Śląsk”.
- Jachowicz, S., & Jachowicz, A. (1964). *Kiedy węgiel był zielony*. Wydawnictwa Geologiczne – Warszawa.
- Jakubowski, K. (2019). Czwarta przyroda w mieście. *Autoportret. Pismo o Dobrej Przestrzeni*, 3(66), 24-31. <https://www.autoportret.pl/artykuly/czwarta-przyroda-w-miescie/>
- Jędryka, M. (2020). *Ołowiane dzieci. Zapomniana epidemia*. Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Jochemczyk, M. (2016). *Wobec tradycji. Śląskie szkice oikologiczne*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Kadłubek, Z. (2008). *Listy z Rzymu*. Wydawnictwo Księgarnia Św. Jacka.
- Kadłubek, Z. (2013). Oikologia (inkarnując wiarę). W T. Sławek, A. Kunce, & Z. Kadłubek (Red.), *Oikologia. Nauka o domu* (s. 168-190). Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Kadłubek, Z. (2016). Dziewanna. W Z. Kadłubek, *Bezbronne myśli. Eseje i inne pisma o Górnym Śląsku* (s. 119-123). Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Kadłubek, Z. (2016). Refleksja silezjologiczna. W Z. Kadłubek, *Bezbronne myśli. Eseje i inne pisma o Górnym Śląsku* (s. 155-161). Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Kadłubek, Z. (2016). Sztajger Faustus. W Z. Kadłubek, *Bezbronne myśli. Eseje i inne pisma o Górnym Śląsku* (s. 69-73). Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Kisiel, M. (2000, Maj 17). Cnota nieobecności? *Gazeta Wyborcza*, 114, 12.



- Kolberg, O. (1963). *Śląsk*. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Kortko, D., & Ostalowska, L. (2014). *Pierony. Górny Śląsk po polsku i niemiecku. Antologia*. Wydawca Agora SA.
- Kossak-Szczucka, Z. (1981). W kraju pracy. W W. Janota (Red.), *Z czarnego kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym* (s. 28-49). Wydawnictwo „Śląsk”.
- Kowarik, I. (1991). Unkraut oder Urwald? Natur der vierten Art. auf dem Gleisdreieck. W H. Goehler (Red.), *Gleisdreieck morgen : sechs Ideen fuer einen Park : Dokumentation* (s. 45-55). Bundesgartenschau Berlin. [https://www.researchgate.net/publication/259364019\\_Unkraut\\_oder\\_Urwald\\_Natur\\_der\\_vierten\\_Art\\_auf\\_dem\\_Gleisdreieck](https://www.researchgate.net/publication/259364019_Unkraut_oder_Urwald_Natur_der_vierten_Art_auf_dem_Gleisdreieck)
- Krzyk, J. (2024, 3 lipca). *Ekspertka: moje serce się kraje, gdy oglądam, jak na wystawie w Muzeum Śląskim manipuluje się historią [WYWIAD]*. Polska Agencja Prasowa SA. <https://www.pap.pl/aktualnosci/ekspertka-moje-serce-sie-kraje-gdy-ogladam-jak-na-wystawie-w-muzeum-slaskim-manipuluje>
- Krzykawski, M. (2024). Skale lokalności (wstęp). *Czas Kultury*, 2(221), 5-6 <https://czaskultury.pl/sklep/edytorial-skale-lokalnosci/>
- Książek, M. (2023). *Atlas dziur i szczelin*. Znak. Litera nova.
- Kuffa, J. (2021). Pożyteczne resztki. Praktyki rewitalizacji wobec społecznego wytwarzania hałd. *Prace Kulturoznawcze*, 25(3), 101-113. <https://doi.org/10.19195/0860-6668.25.3.7>
- Kunce, A. (2020). Na uboczu. Powrót do oikologii. W T. Sławek & A. Kunce (Red.), *Oikologia. Powrót* (s. 133-159). Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Kunce, A. (2022). *Gdzie dom styka się ze światem. Cztery punkty uważności życia*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Lelonek, D. (2024). Skale lokalności. *Czas Kultury*, 2(221), 106 -18. <https://czaskultury.pl/sklep/artystka-wizytujaca-diana-lelonek/>
- Listoś-Kostrzewa, A. (2021). *Ballada o śpiącym lwie*. Wydawnictwo Dowody na Istnienie.
- Malczewski, R. (1981). Pierwszy niuch. W W. Janota (Red.), *Z czarnego kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym* (s. 84-87). Wydawnictwo „Śląsk”.
- Malinowska, A. (2022). *Od Katowic idzie słońce*. Wydawnictwo Czarne.
- Mancuso, S. (2024). *Niezwykłe podróże roślin* (J. Ganobis, Tłum.). Libra
- Melcer, W. (2017). *Hałdy i zboże*. W G. Szewczyk (Red.), *Katowice oczami Niemców i Polaków: Relacje. Wspomnienia. Obrazy literackie* (T. 2, s. 21-25). Wydawnictwo „Śląsk”.
- Mocny, P. (2024, 9 lutego). *Pierwsze zapadlisko w Olkuszu. Ziemia zapadła się w pobliżu bloków mieszkalnych na osiedlu Słowiki. Zobacz zdjęcia*. Gazeta Krakowska. <https://gazetakrakowska.pl/pierwsze-zapadlisko-w-olkuszu-ziemia-zapadla-sie-w-pobliżu-blokow-mieszkalnych-na-osiedlu-slowiki-zobacz-zdjecia/ar/c1-18298159>
- Morcinek, G. (1971). *Pokład Joanny* (W. Nawrocki, Pośl.). Wydawnictwo „Śląsk”.
- Morton, T. (2016). *Dark Ecology. For a Logic of Future Coexistence*, Columbia University Press.
- Morton, T. (2023). *Mroczna ekologia. Ku logice przyszłego współistnienia* (A. Barcz, Tłum.). Oficyna Związek Otwarty.

- Musiał, M. (2019). Obraz Górnego Śląska w reportażu prasowym. *Naukowy Przegląd Dziennikarski*, 1(29), 54-75. <http://www.naukowy-przeglad-dziennikarski.org/node?page=2>
- Nawarecki, A. (2010). *Lajerman*. Wydawnictwo słowo/ obraz terytoria.
- Niesporek, K. (2019). *Hałda. O śląskiej wyobraźni symbolicznej*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Nijkowski, L. (2008). *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*. WAIp.
- Parusel, J. B. (2021). Śląska przyroda – konteksty nieoczywiste przemysłowi. W M. Skrzypek & L. Krzyżanowski (Red.), *Industria. Konteksty nieoczywiste* (T. 2, s. 9-29). Muzeum Śląskie w Katowicach
- Pospiszil, K. (2016). *Swojskość i utrata. Obrazy Górnego Śląska w literaturze polskiej i czeskiej po 1989 roku*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Prawie 600 gatunków roślin na śląskich hałdach*. (2013, 4 maja). Prawo.pl. <https://www.prawo.pl/biznes/prawie-600-gatunkow-roslin-na-slaskich-hal-dach,159080.html>
- Przywara, E. (2017). Co zawdzięczam Katowicom. W G. Szewczyk (Red.), *Katowice oczami Niemców i Polaków. Relacje. Wspomnienia. Obrazy literackie* (T. 1, s. 105-106). Wydawnictwo „Śląsk”.
- Rokita, Z. (2020). *Kajś. Opowieść o Górnym Śląsku*. Wydawnictwo Czarne.
- Rybicka, E. (2014). *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*. Wydawnictwo Universistas.
- Rybicka, E. (2016). Strefa Kultury w Katowicach – sztuka miejskiego krajobrazu. *Herito*, (22/23), s. 254-271.
- Sławek, T. (2007). *Wstęp*. W A. Kunce & Z. Kadłubek (Red.), *Mysleć Śląsk*. Katowice.
- Soćko, J. (2024). Roślinne dusze miejsc. O genius loci w kontekście critical plant studies. *Czas Kultury*, 2(221), 153-163. <https://czaskultury.pl/sklep/roslinne-dusze-miejsc-o-genius-loci-w-kontekście-critical-plant-studies/>
- Sokal, J. W. (1981). Górny Śląsk. W W. Janota (Red.), *Z czarnego kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym* (s. 65-68). Wydawnictwo „Śląsk”.
- Springer, F. (2018, 29 października). *Widok na rzekę*. Vogue Polska. <https://www.vogue.pl/a/springer-widok-na-rzeke>
- Springer, F. (2023). *Meain Gott, jak pięknie*. Karakter.
- Starowieyski, F. (1994). O burzeniu najpiękniejszych gór Polski, *NaGłos*, 15/16(40/41), 39–43.
- Stasiuk, A. (2004). I tak to się wszystko kiedyś skończy. W W. Wilczyk, *Czarno-biały Śląsk*. Galeria Zderzak.
- Szafer, W. (1956). Kraina: Wyżyna Śląska. W W. Szafer (Red.), *Szata roślinna Polski* (T. 2). Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Szejnert, M. (2007). *Czarny ogród*. Wydawnictwo Znak.
- Szewczyk, W. (2017). Ulica Kościuszki. W G. Szewczyk (Red.), *Katowice oczami Niemców i Polaków. Relacje. Wspomnienia. Obrazy literackie* (T. 2, s. 172-174). Wydawnictwo „Śląsk”.
- Szymańska, J. (2023, 19 listopada). *Dziura w ziemi na 40 metrów tuż przy bloku. Mieszkańcy ewakuowani przez zapadlisko [NASZE WIDEO]*. Polska Agencja Prasowa SA. <https://www.pap.pl/aktualnosci/dziura-w-ziemi-na-40-metro-w-tuz-przy-bloku-mieszkanicy-ewakuowani-przez-zapadlisko-nasze>

- Szymańska, J. (2024, 9 maja). *EKG/ Krupa: dzisiaj jest czas na odbetonowanie Rawy w przestrzeni akademickiej i miejskiej*. Nauka w Polsce. <https://naukawpolsce.pl/aktualnosci/news,102624,ekg-krupa-dzisiaj-jest-czas-na-odbetonowanie-rawy-w-przestrzeni>
- Szymutko, S. (2001). *Nagrobek ciotki Cili*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego. Śląsk. (b. d.). Instytut im. Oskara Kolberga. <http://www.oskarkolberg.pl/pl-PL/Page/86>
- Śmieja, W. (2014, 18 marca). *Hałdy – śląskie Fudzijamy i Wezuwiusze*. Polityka.pl - serwis internetowy tygodnika Polityka. <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/1574017,1,haldy--slaskie-fudzijamy-i-wezuwiusze.read>
- Śmieja, W. (2021). Hałdonauci, *Znak*, 9(796), 36–41.
- Tokarska-Guzik, B., Rostański, A., & Kupka, R. (2002). *Katowice. Przyroda miasta*. Wydawnictwo Kubajak.
- Tomczok, M. (2015). „Na hałdach rosną ludzie”: literacka historia pogórnich środowisk sprzymierzeńczych. *Praktyka Teoretyczna*, 1(51), 73-92. [https://www.researchgate.net/publication/379841926\\_Na\\_haldach\\_rodna\\_ludzie\\_literacka\\_historia\\_pogornicznych\\_srodowisk\\_sprzymierzenczych/link/661e7a28f7d3fc2874661e2d/download?tp=eyJlb250ZXh0Ijpb7ImZpcnN0UGFnZSI6InB1YmxpY2F0aW9uIiwicGFnZSI6InB1YmxpY2F0aW9uIn19](https://www.researchgate.net/publication/379841926_Na_haldach_rodna_ludzie_literacka_historia_pogornicznych_srodowisk_sprzymierzenczych/link/661e7a28f7d3fc2874661e2d/download?tp=eyJlb250ZXh0Ijpb7ImZpcnN0UGFnZSI6InB1YmxpY2F0aW9uIiwicGFnZSI6InB1YmxpY2F0aW9uIn19)
- Ubertowska, A. (2018). „Mówić w imieniu biotycznej wspólnoty”. *Anatomie i teorie tekstu środowiskowego/ekologicznego. Teksty Drugie*, 2, 17-39. <https://journals.openedition.org/td/8372>
- Vignola, P. (2024). Lokalność a technika. Kiedy różnice mają znaczenie. (K. Lebek, Tłum.). *Czas Kultury*, 2(221), 44-52. <https://czaskultury.pl/sklep/lokalnosc-a-technika-kiedy-roznice-maja-znaczenie/>
- Wańkiewicz, M. (1981). Polski Dawid i angielski Goliat. W W. Janota (Red.), *Z czarnego kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym*, (s. 227-231). Wydawnictwo „Śląsk”.
- Wrzos, K. (1981). W hutach, kopalniach i bieda-szybach. W: W. Janota (Red.), *Z czarnego kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym* (s. 69-76). Wydawnictwo „Śląsk”.
- Ziemer, B. (2013). Różnorodność biologiczna terenów przemysłowych. *Dziki Życie*, 7-8(229-230). <https://dzikiezycie.pl/archiwum/2013/lipiec-i-sierpień-2013/roznorodnosc-biologiczna-terenow-poprzemyslowych>
- Żeromski, S. (1987). *Ludzie bezdomni*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

